Andrzej Wilk

Życiorys Władysława Gomułki – podobnie jak wielu innych przywódców politycznych – składa się z kilku różnych rozdziałów. W niniejszych rozważaniach wziąłem pod uwagę te, które obecnie są zazwyczaj przemilczane lub pomniejszane i deformowane.
Jeżeli za szczęście uznać uniknięcie śmierci, to Władysława Gomułkę można nazwać szczęściarzem. Chociaż w tym przypadku szczęście objawiło się w osobliwy sposób. W Polsce sanacyjnej w roku 1937 Gomułka był w więzieniu. Dzięki temu ocalał. Gdyby był na wolności, to prawdopodobnie – jak inni działacze Komunistycznej Partii Polski – byłby wezwany do Moskwy i rozstrzelany.
W okupowanej Warszawie, przy braku kontaktu kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej (PPR) z Moskwą stał się sekretarzem generalnym tej partii. Po roku 1945 został wicepremierem i ministrem Ziem Odzyskanych. Głosił hasło polskiej drogi do socjalizmu prowadzącej do systemu społecznego odmiennego od ustroju radzieckiego. Na wsi miała dominować gospodarka indywidualna, prywatna. Kluczowe gałęzie przemysłu powinny być upaństwowione, a drobna wytwórczość i rzemiosło – pozostać prywatne. Kościół powinien być lojalny wobec Polski Ludowej i mieć swobodę działania. Ziemie Odzyskane powinny stać się integralną częścią ludowego państwa.
Kiedy rozlegały się głosy proponujące zmianę nazwy PPR na Polską Partię Komunistyczną Gomułka wyraził sprzeciw. Stwierdził, że w PPR jest wielu szczerych demokratów, którzy nie czują się komunistami. Po wchłonięciu PPS przez PPR i utworzeniu PZPR w partii tej znaleźli się zdeklarowani socjaliści. Po powrocie do władzy w roku 1956 Władysław Gomułka mówił o PZPR, że jest partią komunistów i socjalistów.

Na co umarł Stalin?

Po roku 1948 koncepcja polskiej drogi do socjalizmu została wykorzystana przeciwko Gomułce. Stała się podstawą oskarżenia go o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne". Nastąpiło to w okresie wielkiej fali czystek stalinowskich. Gomułka odsunięty od władzy i uwięziony znalazł się w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa. Po egzekucjach- Laszlo Rajka na Węgrzech, Trajczo Kostowa w Bułgarii i Rudolfa Slansky'ego w Czechosłowacji polskim stalinowcom stawiano w Moskwie pytanie: „A co u was z Gomułką?" Gomułka był człowiekiem o silnym charakterze. Nie łatwo było go przestraszyć i złamać. Zdawali sobie z tego sprawę jego prześladowcy. Stąd też nie wiedzieli co robić. Uwięziony Gomułka przetrwał do śmierci Stalina (5 marca 1953) po której nastąpiło złagodzenie terroru, czyli „odwilż". W roku 1954 wyszedł na wolność. W sierpniu 1956 odzyskał członkostwo PZPR. Po poznańskiej tragedii (28 czerwca 1956) w odczuciu sporej części społeczeństwa był on przywódcą zdolnym do podjęcia trudu destalinizacji Polski. Edward Ochab, który po śmierci Bolesława Bieruta został I sekretarzem KC PZPR doszedł do przekonania, że powinien ustąpić z tego stanowiska na rzecz Gomułki. Jak wiadomo podobne przypadki zdarzały się w historii bardzo rzadko.
Na 19 października 1956 r. zwołane zostało VIII plenum KC PZPR. Tego samego dnia w godzinach rannych wylądowali w Warszawie nieproszeni goście z Moskwy: Nikita Chruszczow, Anastas Mikojan, Wiaczesław Mołotow i Łazar Kaganowicz. Delegacji towarzyszył tłumacz – Jan Dzierżyński, syn Feliksa. Na lotnisku powitali przybyłych I sekretarz KC PZPR i kandydat na

jego następcę. Chruszczow zachowywał się arogancko i ordynarnie. Stwierdził, że celem przyjazdu jest niedopuszczenie do zmian we władzach PZPR, które byłyby – jego zdaniem – szkodliwe dla przyjaźni polsko-radzieckiej. Ostra wymiana zdań kontynuowana była w drodze do miejsca spotkania przybyszów z czołowymi działaczami PZPR. Miejscem tym był Belweder. Ze strony polskiej w spotkaniu z delegacją radziecką uczestniczyli – obok Ochaba i Gomułki – Józef Cyrankiewicz, Aleksander Zawadzki i Konstanty Rokossowski. Według notatek Jana Dzierżyńskiego wstępna wymiana zdań była następująca:
„Gomułka: Wasz przyjazd jest ingerencją w nasze sprawy.
Chruszczow: Chcą nas oderwać od naszych wojsk w Niemczech Zachodnich.
Gomułka: Kto chce?
Chruszczow: Polska. Macie zamiar usunąć z Biura Politycznego tow. tow. Rokossowskiego, Jóźwiaka, Nowaka, Gierka, a wprowadzić Morawskiego. Nie możemy do tego dopuścić i jeżeli postawicie nas przed faktami dokonanymi, będziemy zmuszeni brutalnie ingerować.
Ochab: Polscy komuniści siedzieli w waszych więzieniach i widocznie znowu będą siedzieć[1].
Po dalszej wymianie zdań, utrzymanej w podobnym tonie nastąpiła przerwa, po której skład polskich uczestników został rozszerzony do 15 osób. Przybyli m. in. Edward Gierek, Roman Zambrowski, Zenon Nowak, Adam Rapacki, i Stefan Jędrychowski.
Chruszczow i jego towarzysze kategorycznie domagali się uczestnictwa w plenarnym posiedzeniu KC PZPR, które odbywało się w Urzędzie Rady Ministrów nieopodal Belwederu. Gomułka i inni członkowie polskiego gremium byli temu kategorycznie przeciwni. Uznali, że byłoby to wywieranie presji na członków Komitetu Centralnego. którzy powinni w sposób całkowicie suwerenny wybrać kierownictwo Partii. Gomułka podkreślił z naciskiem, że skład kierownictwa nie może być uzgadniany z przyjezdnymi z Moskwy. W trakcie spotkania Gomułka zasygnalizował: „Właśnie otrzymałem komunikat o ruchach radzieckich i polskich czołgów. W jednym miejscu czołg zmiażdżył sekretarza terenowej organizacji partyjnej. Prosimy towarzyszy radzieckich, żeby dali polecenie tow. Koniewowi zatrzymania ruchu wojsk. Tow. Chruszczow i pozostali towarzysze radzieccy wyjaśniają, że są to zwykłe jesienne manewry. Jednocześnie zgodzili się na udzielenie odpowiednich wskazówek tow. Koniewowi[2].
Później, w trakcie dyskusji sprawa „manewrów" powróciła. Jan Dzierżyński zanotował: „Tow. Gomułka mówi, że otrzymano nowe komunikaty o sytuacji w Polsce. Kontynuowany jest ruch radzieckich i polskich czołgów. Zdarzył się najazd radzieckich czołgów na pociąg, rozbity został jeden wagon, zmiażdżony jeden człowiek. Trzeba patrzeć naprawdę oczami narodu. W Zambrowie czołg radziecki najechał na linię wysokiego napięcia, w efekcie Zambrów pogrążony jest w ciemności, nie pracują fabryki. Można powiedzieć, że wszystko to są zdarzenia przypadkowe. Wszyscy tak by pojmowali, gdyby was tutaj nie było[3].
Tow. Chruszczow: Ludzie inaczej rozumują. A wy doprowadzacie do końca swoją antyradziecką linię.
Tow. Gomułka: Pytam, co oznaczają wasze słowa wypowiedziane rano, „jesteśmy gotowi do zdecydowanej interwencji" ?
Tow. Mikojan: Dlaczego wiecie o wszystkim, co dzieje się w Polsce, a nie wiecie tego, że trwają zwykłe ćwiczenia?
Tow. Gomułka: Nie możemy powiedzieć narodowi, że akurat w dniu waszego przyjazdu rozpoczęły się manewry.
Tow. Mikojan: Ćwiczenia planowane były już od dawna. Czyżbyście wątpili, że śmierć jednego człowieka była przypadkowa?
Tow. Gomułka: Myślałbym, że to przypadek, gdyby nie słowa tow. Chruszczowa o interwencji i

gdyby nie ruch czołgów[4].
Chruszczow szczególnie nalegał na pozostanie marszałka Rokossowskiego w Biurze Politycznym.
„Tow. Gomułka: Tow. Chruszczow powiedział, że wyprowadzenie tow. Rokossowskiego z Biura Politycznego oznaczać będzie zerwanie Układu Warszawskiego.
Tow. Chruszczow i Mikojan: Tak
Tow. Gomułka: Nie macie prawa nam grozić[5].
Na VIII Plenum jako kandydat do Biura Politycznego Rokossowski przepadł w głosowaniu. W krótkim czasie przestał być ministrem Obrony Narodowej i powrócił do Moskwy. Nie miało to konsekwencji dla istnienia Układu Warszawskiego.
Ostra wymiana zdań w Belwederze nie doprowadziła do porozumienia. Nieproszeni goście powrócili do Moskwy.

Chińska interwencja dyplomatyczna

W ciągu następnych kilku dni miały miejsce wydarzenia decydujące o losach Polski. Przywódca Chińskiej Republiki Ludowej Mao Zedong (Mao Tse-tung) w ostrej rozmowie z Pawłem Judinem –ambasadorem ZSRR w Pekinie – kategorycznie zażądał wstrzymania radzieckiej interwencji w Polsce. Informacja o stanowisku Mao dotarła do Chruszczowa prawdopodobnie 21 października. W międzyczasie, 23 października rozpoczęła się rewolta węgierska. 24 października Chruszczow telefonicznie poinformował Gomułkę o wycofywaniu radzieckich czołgów do baz. Tego samego dnia Gomułka poinformował o tym społeczeństwo przemawiając do około czterystutysięcznego zgromadzenia na Placu Defilad. Powiedział wówczas m.in. „Jedynie krocząc konsekwentnie po drodze demokratyzacji i wyrywając z korzeniami wszystko zło minionego okresu, dojdziemy do zbudowania najlepszego i odpowiadającego potrzebom naszego narodu modelu socjalizmu[6].

Bohater narodowy

W dniach 15-18 listopada 1956 roku przebywała w Moskwie delegacja partyjno-rządowa na czele z Gomułką i Cyrankiewiczem. Doszło wówczas do spełnienia jednego z postulatów strony polskiej zgłoszonych w czasie burzliwej wymiany zdań w dniu 19 października.
Przed 31 grudnia 1953 roku Polska eksportowała węgiel do ZSRR po zaniżonych cenach. Te zaniżone ceny zostały potraktowane jako podstawa anulowania zadłużenia Polski wobec ZSRR. Inny, ważny wynik moskiewskiej wizyty to porozumienie dotyczące repatriacji obywateli polskich z ZSRR. W okresie 1956-1957 tysiące Polaków przetrzymywanych na rozległych obszarach ZSRR powróciło do ojczyzny. Niektórzy z nich uzyskali wizy do państw zachodnich i powędrowali dalej.
Kiedy pociąg jadący z Moskwy do Warszawy zatrzymywał się na stacjach otaczał go tłum ludzi śpiewających „sto lat”. Gomułka był witany chlebem i solą. Był też kieliszek wódki.
Władysław Gomułka – człowiek, który przeciwstawił się Stalinowi i Chruszczowowi, szykanowany i więziony w czasach stalinowskich, przywódca, który ocalił Polskę od tragedii typu węgierskiego stał się bohaterem narodowym. Jego okupacyjny pseudonim – Wiesław nabrał serdecznego zabarwienia. Dotyczył człowieka wielbionego przez miliony. Ludzie pamiętający czasy międzywojennego dwudziestolecia sądzili, że Wiesław był bardziej popularny aniżeli Józef Piłsudski u szczytu swego politycznego powodzenia.

Brytyjski biograf Gomułki Nicholas Bethell (lord Bethell) tak scharakteryzował historyczne przemówienie Wiesława wygłoszone 20 października na VIII Plenum:
„Było to wspaniałe przemówienie, rewolucyjny dokument, który zachwycił polską wyobraźnię. Przez osiem lat Gomułka był legendą, nawpół martwą postacią stanowiącą dla wielu Polaków nikłą nadzieją na poprawę, która być może nadejdzie. Ale jego przemówienie z 20 października przemieniło nadzieję w obietnicę urzeczywistnienia, a legendarną postać w żywego , potężnego bohatera. Rzadko kiedy człowiek sprawujący władzę we własnym kraju był bardziej popularny, aniżeli Gomułka w roku 1956”[7].

Dwa pieski na granicy

Po wielkiej przemianie cenzura prasowa była łagodna, a okresami-nieobecna. W życiu codziennym zapanowała wolność słowa. Stało się modą, że uczestnicy narad w komitetach partyjnych różnych szczebli opowiadali sobie nawzajem t. zw. reakcyjne kawały.
W księgarniach pojawiły się przekłady dzieł zachodnich socjologów, ekonomistów i filozofów. W kinach, w telewizji i w teatrach zazwyczaj dobry, ambitny repertuar. W czasie wakacji liczni studenci podróżowali po świecie. Mniej liczni „załapywali się” na praktyki w instytucjach i przedsiębiorstwach zachodnioeuropejskich. Pod wieloma względami Polska odróżniała się korzystnie od innych „demoludów”. Stąd też powiastka o dwóch pieskach, które spotkały się na granicy polsko-czechosłowackiej. Polski czworonóg zapytany przez czeskiego kolegę dlaczego wybrał się do Czechosłowacji wyjaśnił: „Słyszałem, że u was dobrze karmią psy. To sobie podjem. Ale po co ty idziesz do Polski?” „Żeby sobie poszczekać” - odpowiedział piesek-pepik.

Chruszczow i jego współtowarzysze na Kremlu w obliczu chińskiej interwencji oraz wysokich kosztów politycznych masakry węgierskiej pogodzili się z myślą o stałym przywództwie Gomułki. Jego popularność zapewniała stabilność i przewidywalność. Mieli mu za złe odwrót od przymusowej kolektywizacji, ustępstwa wobec kościoła katolickiego oraz otwarcie na Zachód. Po latach, po odejściu Gomułki do listy polskich grzechów doszedł jeszcze… strip-tease. W trakcie wizyty w Polsce minister kultury ZSRR Jekatierina Furcewa dziwiła się i gorszyła: „Pełne kościoły i nagie kobiety! I to ma być socjalizm?”
Jednakże w tym pomyślnym okresie pojawiały się zarodki przyszłego dramatu Gomułki. Publicysta i dyplomata, wieloletni wiceminister Spraw Zagranicznych Józef Winiewicz pisał w swych wspomnieniach: „Widziałem go też w pasji niezadowolenia w czasie jednego ze spotkań z częścią Biura Politycznego, w którym uczestniczyło ledwo parę osób. Długo brzmiało mi w uszach: „Wyście pokończyli uniwersytety, a ja robotnik, mam wszystko sam rozstrzygać?”- powtórzył dwa razy, ale uczestnicy nadal milczeli. I może właśnie milczenie osób, które powinny były mieć coś do powiedzenia powodowało, że Gomułka dawał się przekonywać tym, których rada nie zasługiwała na uwzględnienie. Są takie pułapki w życiu i w działaniu niejednego męża stanu. „Human factor” lub „Human error”, jak mawiają Anglosasi[8].
Z czasem uwierzył, że może i powinien wypowiadać się we wszystkich sprawach. Wypowiadał się zbyt często, co spowodowało jego obiegowy przydomek „Gomułka-gadułka”. Mimo tych słabości zachował doskonałe rozumienie polskiej racji stanu i niezłomną wolę działania na rzecz jej przestrzegania.

Niezwykły układ i jego następstwa

Władysław Gomułka zdawał sobie sprawę z uzależnienia od ZSRR, jedynego gwaranta zachodniej i północnej granicy Polski. Mechanizm uzależniający zainstalowany został już w Uchwałach Poczdamskich podpisanych 2 sierpnia 1945 roku przez J. Stalina, H. Trumana i C. E. Attlee'ego. W dokumencie tym w sposób uprzywilejowany potraktowana została przynależność do Rosji obszaru stanowiącego obecnie okręg kaliningradzki.
„Konferencja zgodziła się w zasadzie na propozycje Związku Radzieckiego, ażeby przekazać Związkowi Radzieckiemu miasto Koenigsberg z obszarem przyległym[. . .] pod warunkiem zbadania przez rzeczoznawców dokładnej granicy. Prezydent Stanów Zjednoczonych i Premier Brytyjski oświadczyli, że tę propozycję Konferencji będą popierali przy przyszłym uregulowaniu pokojowym[9].
W odniesieniu do zachodniej granicy Polski zawarte porozumienie nie było już tak kategoryczne.
„Zgodnie z porozumieniem w sprawie Polski osiągniętym na Konferencji Krymskiej, szefowie trzech rządów rozpatrzyli opinię Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej dotyczącą terytoriów na północy i zachodzie, które Polska winna otrzymać. [. . .]Szefowie trzech rządów potwierdzili swój pogląd, że ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski powinno być odłożone do konferencji pokojowej[10].
Przez wiele lat na mapach publikowanych w RFN województwa zachodnie i północne były zakreskowane jako znajdujące się „pod polską administracją”. Jako prawnie obowiązującą traktowano granicę III Rzeszy z 1937 roku. Jak wiadomo konferencji pokojowej po II Wojnie Światowej nie było. Zaistniała więc potrzeba prawnego potwierdzenia istniejącej granicy w inny sposób.
Propozycja zawarcia z RFN układu o normalizacji stosunków, a w tym i uznaniu ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej została wysunięta przez Władysława Gomułkę w przemówieniu wygłoszonym 7 maja 1969 roku. Kanclerz RFN, socjaldemokrata Willy Brandt wkrótce, bo już 19 maja na propozycję Gomułki zareagował pozytywnie. Rozpoczęły się trudne negocjacje dwustronne nad tekstem układu. W międzyczasie polski wywiad ustalił, że w Bonn toczą się tajne rozmowy radziecko-zachodnioniemieckie dotyczące m. in. spraw polskich. Wzburzony tą wiadomością Wiesław udał się do Budapesztu na naradę przywódców państw-członków Układu Warszawskiego. Przed rozpoczęciem obrad podszedł do Breżniewa, chwycił go za klapy od marynarki i potrząsając nim krzyczał: „Lonia, jak wy za naszymi plecami będziecie dogadywać się z Niemcami, to my wam tego nie wybaczymy”. Kiedy zauważył, że nie są sami opuścił ręce. Zaskoczony Breżniew odburknął: „Władek, ale ty masz charakter”. Gomułka w dalszym ciągu poirytowany odpowiedział: „Na twój bym się nie zamienił”.
Rozmowy prowadzone za plecami polskich sojuszników doprowadziły do układu ZSRR-RFN zawierającego m. in. formułę o ostatecznym charakterze polskiej granicy zachodniej. W przeświadczeniu Breżniewa, ta korzystna dla Polski formuła miała sprawić, że układ Polska-RFN byłby niepotrzebny. Ostatecznie układ ZSRR-RFN został podpisany 12 sierpnia 1970 roku. Natomiast układ Polska-RFN podpisali w Warszawie Józef Cyrankiewicz i Willy Brandt w dniu 7 grudnia 1970 r. Dla radzieckich polityków i dyplomatów sam fakt istnienia tego układu był irytujący. Ten zły nastrój utrzymywał się długo. Minister Spraw zagranicznych Stefan Olszowski i wiceminister Stanisław Trepczyński „dowiadywali się” od swych radzieckich rozmówców, że układ z 7 grudnia jest zbyteczny i nic nie daje, gdyż Związek Radziecki sprawę załatwił. Ta „argumentacja” była oczywiście infantylna. Układ dwustronny może być uzupełniony, zmieniony lub unieważniony przez jego sygnatariuszy. Państwo trzecie nie ma na to wpływu nawet jeżeli treść układu dotyczy jego spraw.

Warto dodać, że oba wspomniane układy zostały ratyfikowane przez Bundestag, który uchwalił rezolucję, że stanowią one modus Vivendi, czyli rozwiązanie o charakterze przejściowym. Czyli nie ostatecznym. Ponadto zachodnioniemiecki Trybunał Konstytucyjny wydał wielostronne, bałamutne i bezczelne oświadczenie głoszące, że w sensie prawnym III Rzesza istnieje, tylko „nie ma możliwości działania". Rząd polski stwierdził. że rezolucja i oświadczenie, to dokumenty wewnętrzne RFN, a moc wiążącą posiada układ podpisany przez obie strony.
Ciężar gatunkowy układu z 7 grudnia 1970 r. wzrósł w okresie działań prowadzących do zjednoczenia Niemiec. Negatywną rolę odegrał w tym czasie kanclerz Helmut Kohl.
Jak pisał Jerzy Sułek „z dokumentów dyplomatycznych wynika, że [. . .] w kwestii granicy z Polską zajmował dwuznaczne stanowisko. Ta sama postawa jeszcze silniej przejawiała się w trakcie procesu „2+4". Helmut Kohl wypowiedział się wówczas przeciwko jakiemukolwiek udziałowi Polski w negocjacjach „wielkiej czwórki" z obu państwami niemieckimi. Jak słusznie podkreślił Jan Nowak-Jeziorański, „w trakcie rokowań 2+4 Kohl powrócił do tezy, że istniejące umowy między Polską a NRD i RFN stracą swą ważność z chwilą zjednoczenia Niemiec (dodajmy: także umowa zgorzelecka PRL-NRD z 1950 r. i traktat normalizacyjny PRL-RFN z 1970 r. !). Tylko parlament zjednoczonego państwa niemieckiego – twierdził kanclerz – będzie miał prawo podjąć decyzję w sprawach terytorialnych. Wynikało z tego – pisał Nowak-Jeziorański – że Niemcy chcą rozpocząć rokowania w sprawach terytorialnych od zera i prowadzić je z pozycji siły tylko z Polską, bez udziału czterech mocarstw"[11].
Skądinąd wiadomo, że Jan Nowak-Jeziorański wykorzystywał swe kontakty w Waszyngtonie do wyjaśniania stronie amerykańskiej splątanej kwestii polskiej granicy zachodniej i północnej. Bardzo ważne były w tym czasie przyjazne, osobiste kontakty pomiędzy dwoma żołnierzami frontowymi – prezydentem George'm Bushem i prezydentem Wojciechem Jaruzelskim.
Sułek podkreślił, że „kunktatorstwo Kohla w sprawie granicy z Polską spotkało się ze zdecydowaną reprymendą ze strony Amerykanów: prezydent George Bush w trakcie wizyty kanclerza RFN w Waszyngtonie w kwietniu 1990 r. dosłownie złamał opór Kohla i przymusił go do akceptacji Odry i Nysy Łużyckiej jako ostatecznej i nieodwracalnej granicy zjednoczonych Niemiec. W niemieckim Bundestagu kanclerz sprawę tę uznał za „cenę za zjednoczenie Niemiec", a nie sprawiedliwość dziejową za agresję Niemiec hitlerowskich na Polskę, zbrodnie i krzywdy wyrządzone przez Niemców narodowi polskiemu. Za symboliczny można też uznać fakt, że Kohl nie zdecydował się na odważny gest podpisania traktatu granicznego 14 listopada 1990 r. w Warszawie i na tę uroczystość wypchnął Genschera, bo nie chciał uchodzić w niemieckiej opinii publicznej za „kanclerza rezygnacji z obszarów wschodnich Rzeszy Niemieckiej"[12].
Trudno sobie wyobrazić traktat graniczny z 14 listopada 1990 r. bez układu normalizacyjnego z 7 grudnia 1970 r.

***

Władysław Gomułka żył i działał w trudnych czasach. Przeciwstawiał się szkodliwym dla Polski działaniom Stalina, Chruszczowa i Breżniewa. Równocześnie zdawał sobie sprawę z ograniczeń, jakie narzucała Polsce i innym państwom Europy Środkowej i Wschodniej zmowa jałtańska. W polityce wewnętrznej podejmował – w ostatnim okresie swej władzy – decyzje błędne i dramatyczne. Jak każdy polityk zasługuje na to, aby go rzeczowo i krytycznie oceniać. Ale nie zohydzać!

***Andrzej Wilk**, dr politologii, dyplomata, wykładowca akademicki*

Przypisy:

[1] P. Dybicz (red.), Przełom października'56, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2016, s. 267-268.
[2] J. w. s. 296.
[3] J. w. s. 306.
[4] J. w. s. 306.
[5] J. w. s. 307.
[6] Wielkie nawy historii, tom 3. Od Hitlera do Eisenhowera, Wyd. Polityka 2006 s. 306.
[7] N. Bethell, Gomułka. His Poland and His Communism, Penguin Books, Middlesex, England 1972, s. 216.
[8] J. Winiewicz, Co pamiętam z długiej drogi życia, Wyd. Poznańskie, Poznań 1985, s. 344.
[9] Teheran-Jałta- Poczdam . Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw, KiW, Warszawa 1972, s. 473.
[10] J. w. s. 476.
[11] J. Sułek, Na drodze do porozumienia i pojednania z Niemcami, Dom Wyd. Elipsa, Warszawa 2009, s. 140.
[12] J. w. s. 141.